

Redaktor  
Stanisław Szczaniecki  
w Poznaniu.  
**OGNISKO**  
wychodzi codziennie, prócz niedziel  
i dni świątecznych.  
**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 1 tal. 7½ sgr.; na  
pocztach 1 tal. 15 sgr.; w Austrii  
w c.k. urzędach poczt. 1 tal. 15 sgr.  
lub wprost w Ekspedycyi 3 zlr.  
50 kr. w. a. wraz z przesyłką.

# OGNISKO.

## PISMO CODZIENNE.

**Ogłoszenia**  
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6  
fen. od wiersza petytowego. Po-  
szukujący miejsca placą tylko 1  
sgr. za wiersz.  
**Listy**  
nadsyłać należy franco, pod adre-  
sem: Redakcyja, ulica Poprzeczna  
(Bismarcka) 10, II, lub Ekspedycyja  
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-  
mowski plac 8, gdzie się także  
przyjmują abonament i inseraty.

2 października: ŚŚ. Aniołów Stróżów.

Poznań, piątek, 2 października 1874.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 3.  
Zachód słońca o godz. 5 min. 35.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. Cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane Zwelfter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874 Pag. 4, sub 29 A.

**Przedpłata i inseraty** przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobiecki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Zychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Michaelis, Małe Garbary 11; Plagwitz, Róg Strzeleckiej i Strzałowej ulicy.  
**Na prowincyi:** pp. Górski, kupiec w Kościanie; p. Lewandowski, księgarz w Wągrówcu; Raczka, kupiec w Buku, Gąsiorowski, księgarz w Śremie.

### Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1go października zamienia się Ognisko na **pismo codzienne**.

Przedpłata kwartalna, którą pocztą i agencye przyjmują, wynosi na wszystkich pocztach niemiecko-cesarskich

**1 tal. 15 sgr.**

a w Poznaniu **1 tal. 7 sgr. 6 fen.**

W cenniku gazet jest Ognisko zapisane na str. 4, 29 A. Zwelfter Nachtrag 1874.

POZNAŃ, 1 października.

Z dniem dzisiejszym staje się obowiązującym prawo o urzędach stanu cywilnego z dnia 9go marca r. b.

Królewskie rejencye obwodowe, a zatem i poznańska, wydały w tym celu instrukcyje mające bliżej poinformować urzędników stanu cywilnego. Nadto ogłosiła król. rejencya drukiem podział obwodu rejencyjnego na obwody urzędów stanu cywilnego, z podaniem nazwiska urzędników stanu cywilnego i ich zastępców.

Pierwsze i drugie ogłoszenia władzy prowincjonalnej mamy przed sobą, i mamy sobie za obowiązek bliżej się zastanowić nad niemi.

W instrukcyi z dnia 4 września 1874 r. \*) znajdują się przepisy, używanie książek mające na celu; jeden atoli jest w niej ustęp, mający niby objaśnić § 48 prawa z dnia 9 marca r. b., a stanowiący, że sprostowanie zapisu w rejestrach stanu cywilnego tylko na mocy rozporządzenia sądownego nastąpić może. Do ustępu tego jest przytoczonym przepis król. rejencyi, nakazujący, aby książki urzędu stanu cywilnego tylko w niemieckim języku były prowadzone bez protokołu uboższego, i aby urzędnik stanu cywilnego nie pozwalał sobie uwag w protokole, czy, i kogo użył za tłumacza.

Ministerium berlińskie określiło bliżej stosunek tłumacza do aktu urzędu stanu cywilnego, bo wedle rozporządzenia pana ministra spraw wewnętrznych z dnia 3 września r. b. ma się użyć tłumaczów przez urzędników stanu ograniczyć na tem, że tłumacze z temi osobami, które zdać mają deklaracyę wobec urzędnika stanu, osobiście przed nim stanąć winni i ustnie oznajmić treść ich deklaracyi.

Mając przed sobą wykaz wszystkich urzędników stanu cywilnego z naszego obwodu rejencyjnego, widzimy, że w okolicach z polską ludnością mianowani są urzędnicy nie umiejący wcale po polsku, a zatem nie mogący się porozumieć z ludem naszym. W takim przypadku zachodzi pytanie, jak sobie poradzi urzędnik stanu cywilnego. Rzecz pewna, że będzie tłumacz potrzebnym, albo że się obejdzie bez tłumacza. W pierwszym razie któż nim ma być? O tem instrukcyja wcale nie mówi, a przecież sama konsekwencyja jurydyczna nakazuje, aby tłumacz był egzaminowanym, a przynajmniej przysięgłym na to, co podaje do protokołu, inaczej bowiem, któż będzie odpowiedzialnym za tłumaczenie!

\*) Instrukcyja ta nosi nagłówekowy tytuł: „Zusammenstellung der auf die formelle Handhabung der Standesamtsgeschäfte sich beziehenden Vorschriften des Gesetzes über die Beurkundung des Personenstandes und die Form der Ehechließung vom 9 März 1874 und der von dem Herrn Ministern des Innern und der Justiz zum vollzuge des Gesetzes in dieser Hinsicht erlassenen Anordnungen.“

Urzędnik nie, bo nie rozumie po polsku, a tłumacz również nie, bo na tego rodzaju z grzeczności poswiadczone tłumaczenia jeszcze nie ma paragrafu w kodeksie, tymbardziej, że taki tłumacz dorywczy nie jest urzędnikiem. Kto zresztą będzie odgrywał rolę tłumacza na wsi, gdzie często tylko sam prosty lud mówi po polsku? Będzie się więc trzeba nawet obyć bez takiego nieodpowiedzialnego tłumacza!

Ze taka procedura i w pierwszym i w drugim razie jest niebezpieczną, rzecz jasna. Znaną jest rzeczą powszechnie, jaki galamatyasz powstaje przy wyborach wskutek tego, że nazwiska i imiona poprzekęcane; znamy i takie przypadki że przysięgli tłumacze sądowi byli przyczyną niezgodnie z sprawiedliwością i prawem zakończonego procesu litylko dla tego, że fałszywie tłumaczyli zeznania świadków. Coż więc dopiero mówić o aktach urzędu stanu cywilnego spisanych przez ludzi nie znających języka stron kontraktujących! W pierwszych zaraz latach wykażą się szkodliwe skutki tej procedury, bo to nie ulega kwestyi, że jeżeli urzędnicy administracyjni, stykający się lat kilkanaście z ludem naszym, nie umieją rozróżnić Mateusza od Macieja, „Mateus“ „Mathias“ nazywając byle którego z nich, jeśli Wojciecha nazywali George, Adalbert, lub Albert, jeśli przekreślali w sądzie i policyi nazwiska rodowe do niepoznania, to urzędnicy stanu cywilnego pierwszy raz spotykający się z temi imionami i nazwiskami, których ani wymówić nie umieją, przemienią je tak, że ich nikt nie pozna.

W administracyi lub w procesach sądowych można błąd naprawić, bo stawający sami to czynią, ale trudną a nawet niemożliwą będzie po latach kilkunastu lub kilkudziesięciu sprostować błędy n. p. przy działach. Świadkowie zapisani w księgach urzędu cywilnego, mogący naprawić to zło, już może nie będą żyli, a tu interesenci opierając się na księgach kościelnych lub na rodzinnych dowodach, będą podawali zupełnie inne nazwisko i inne jak je podają rejestra urzędu stanu cywilnego!

Ze tego rodzaju przypadki narażające publiczność naszą na stratę zachodzą będą, to bliższa przyszłość pokaże, a obyło się bez tego, gdyby król. rejencya poznańska nie była wydała na własną rękę tego rozporządzenia językowego, o którym zresztą prawo z dnia 9 marca r. b. wcale nie orzeka, lub gdyby przynajmniej byli ustanowieni urzędnikami stanu cywilnego ludzie znający do kłębnie język ludu.

Jesteśmy przekonani, że niedogodności i straty powstałe z tego pominięcia praw naszych językowych w krótkim czasie wywołają usprawiedliwione zażalenia i w ludności i w władzach, zwłaszcza opiekuńczych, a wtedy władze administracyjne będą zmuszone liczyć się z potrzebami ludności, mającej prawo do tego, aby nie była nie z swojej winy narażoną na straty finansowe.

Sądzymy jednak, że obowiązkiem jest państwa zapobiegać tego rodzaju krzywdzeniu ludności, i dla tego mamy nadzieję, że władze prowincjonalne, zastanowiwszy się nad skutkami, jakie za sobą pociągają muszą takie przepisy wyjątkowe, zmieniają je tak, aby żądający zapisu w rejestrach urzędu stanu cywilnego nie zostali pokrzywdzeni w prawach swych językowych i nie byli zarazem narażeni na straty majątkowe.

Tyle w sprawie instrukcyi dotyczącej języka; w przyszłym artykule pomówimy o obwodach, na których niestosowny podział słusznie narzeka nasz dzisiejszy korespondent z Kościana.

\* W sprawie wędrówek pisaliśmy już tylokrotnie, a opierając się na pewnych danych, przestrzegaliśmy lud nasz przed agentami, bałamuczącymi i okłamującymi naszych wieśniaków, byle zarobić kilka talarów.

Rzetelne skrytykowanie stosunków zagranicznych, narażających wędrowców naszych na niechybną zgubę, odniosło pożądany skutek, bo z Średniego doniósł nam korespondent, że ludzie nakłonieni do wędrówki, dowiedziawszy się z nr. 73 Ogniska o losie, jaki ich czeka, zerwali układy.

Widząc atoli, że niesumienni ajenci nie przestają zastawiać sidła na lud nasz wiejski, podajemy dziś z ostrzeżeniem, wyjętem z niemieckiego pisma: „Bank und Handelszeitung“. Redakcyja pisma tego odebrała z Veracruz list, na mocy którego ogłasza następujący artykuł. „Ostrzeżenie! Od Niemca osiadłego w Vera-Cruz (w Meksyku w południowej Ameryce), dowiadujemy się, że pp. Martinez de la Torre i p. Mata posiadający na północ od Vera-Cruz nad zatoką meksykańską niezmiernie, bo kilkanaście mil kwadratowych wynoszące obszary ziemi, chcą ziemię tę podzielić na parcele i sprzedać ją kolonistom, którym zamyślają sprowadzić z Niemiec.

Dowiedzieliśmy się o klimacie tych okolic, któremi spekulanci chcą poczęstować niemieckich poddanych, i na podstawie tych informacji przestrzegamy usilnie przed tą wędrówką. Wieleletnie doświadczenie nauczyło, że pierwsze i drugie pokolenie kolonistów zwykle wymiera i dopiero jeśli kto przeżyje, waleząc szczęśliwie z klimatem zabójczym, zwierzętami i gadami, to chyba w trzecim pokoleniu może być nieco pewnym przed chorobami, spowodowanymi przez klimat. Upał zabijający ludzi, żółta febra, niezmierna liczba robactwa, jadem trująca ludzi, tygrysy i inne zwierzęta drapieżne, pożerające ludzi, dziesiątkująca ludność, a zwłaszcza przybyszów nieprzyzwyczajonych do klimatu i nieobeznanych z miejscowością.

Nadto trzeba i to wiedzieć, że dróg i komunikacyi nie zna ten kraj wcale, jedzie i idzie się tak na chybił trafił, kierując się podług słońca.

Na cóż się więc zda w takim kraju ziemia, kiedy jej produktów sprzedać nie można!

Tak pisze gazeta niemiecka dobrze poinformowana, a zresztą nie donosi nic nowego, bośmy o tem samem pisali, donosząc o strasznym losie, jakiego doznali wracający w maju r. b. z Ameryki wędrowcy nasi wynędzniali i zubożeni.

### KORESPONDENCYE OGNISKA.

Z Prowincyi, 29 września.

(Żle między nami!)

Już to człowiek ma sześć krzyżyków na grzbiecie, pamięta się więc niejedno, bo patrzalo się na życie nasze, jakie to ono przechodziło przeobrażenia i polityczne i społeczne.

Z bólem serca wyznaje, że coraz niepomyślniejszy rozwija się obraz przedemną od lat wielu, bo widzę, że społeczeństwo nasze popada w jakąś, niezem nie usprawiedliwioną stagnacyę.

Pisały już o tem pisma nasze, mówiąc o młodzieży obywatelskiej, mnie dziś przychodzi do młodzieży tu dodać młodszą generacyę nauczycieli. Nie dziwiecie się, że o nauczycielach piszę, bom sam nauczycielem, znam szkołę i umiem ocenić wpływ nauczyciela na stosunki nasze. Przykro mi, że mówiąc o nauczycielach, muszę się odezwać z kilku słowy przestrogi i napomnienia.

Pamiętam ja czasy naszych Estkowskich, Neyów, kiedyśmy to skupieni około ogniska pracy i nauki prowadzili lud nasz, sami skrzętnie zabierając się do nauki. To też epoka wydała nauczycieli, rozumiejących godnie swoje stanowisko tak co do ludu, jak i co do siebie samych. Mieliśmy pisma pedagogiczne, pracowaliśmy i na niwie politycznej, chociaż bez krzyku i ostentacji, a skutkiem tego było, że lud rozwijał się i moralnie i materialnie, a nauczyciel zagrożony usunięciem go z urzędu nie lękał się bardzo o przyszłość, bo pracując na posadzie, wyrobił się o tyle, że w każdym innym zawodzie miał ucziwy kawałek chleba.

Dziś inaczej! Nasza młodzież nie wszystka patrzy na świat poważnie, większa jej część ma pewien zarodek lekceważenia spraw publicznych i osobistych, bo z takim usposobieniem przychodzi na świat publiczny. Nasi młodzi koledzy obojętni dla nauki obojętni dla sprawy publicznej, rzadko z nich który bierze życie na seryo, jak tego wymagają poważne a ciężkie stosunki nasze.

Widzę, że to choroba społeczna czasu, ale to zły znak! W młodzieży przyszłość nasza spoczywa, w niej pokładamy nadzieje nasze, a cóżto będzie, co za przyszłość nas czeka, jeśli starsza generacja nie zdoła skierować młodzieży naszej na drogę pożyteczną krajowi!

Aby być sprawiedliwym, muszę powiedzieć, że znajdują się i chlubne wyjątki, ale te rzadkie. Odzywam się przeto do młodzieży naszej, radząc jej szczerze, aby się pilnie rzuciła do nauki, która każdemu, a zwłaszcza nam niezbędna. Nie zawsze moja młodzi, pogoda, zaś i burze w życiu, a zwłaszcza w naszym zawodzie o nie nie trudno; przyjdą chwile nawiedzenia, zachwieje się stanowisko, a wtedy miło spokojnym okiem patrzeć w przyszłość, jeśli się wie, że się uskarbiło tyle wiedzy, iż ją drudzy ocenić i zużytkować wam każą i skończyłem, mając nadzieję, że wołanie moje padnie na rolę urodzajną.

(Zamieszczając powyższe uwagi szanownego korespondenta, zastrzegamy sobie słów kilka na później, bo i my mamy dane pod ręką, na których osnujemy spostrzeżenia nasze. Red.)

#### Z Kościana, 23 września.

(Obwody urzędów stanu cywilnego. — List gończy. — Radzca ziemski.)

We wszystkich prawie miastach naszego powiatu, Kościanie, Śmiglu, Wielichowie, Krzywiniu i Czempinie urzędnikami stanu cywilnego są odnośni burmistrzowie.

W obwodzie czempińskim z 40 miejscowości, urzędnikiem stanu cywilnego jest komisarz Wende, zastępcą jego aptekarz Traczykowski.

Obwodem konojadzkim zawiaduje pan Speichers i nauczyciel pan Bnykowski, obaj z Konojadu, a należy doń 19 wsi i folwarków. Na obwód kościański jest urzędnikiem komisarz pan Kutznier i rendant kasy oberskiej pan Rałowski, 47 miejscowości. W Baranie i przyległych 25 wsiach jest dyrektorem pan Klemme i kasyer pan Peschel. Na krzywiński obwód wyznaczony komisarz Czamański i burmistrz Pallaske, 28 wsi. Najmniejszy

obwód jest dalewski, z urzędnikiem panem Markiewiczem, do tego obwodu należy tylko 17 wsi. Żubiński obwód z nauczycielem panem Gerlachem i sołtysiem Palotem zawiera 21 miejscowości. W śmigolskim okręgu jest urzędnikiem, jak nasz Donosiciel powiatowy pisze, osobowym, p. komisarz Ostrowicz na 90 miejscowości. Okręg Wielichowo zawiera 33 wsi, urzędnikiem stanu jest komisarz Giernat i burmistrz p. Klupsch. W Kamieńcu jest nauczyciel pan Lorek i sołtys Narożny — 23. Na obwód Kleczewo z 16 wsiami jest p. Glaesemer.

W sobotę zeszłą wszyscy prawie ci nowi urzędnicy byli w Kościanie, celem złożenia przysięgi i odebrania instrukcji. Każdy urzędnik dostaje tablicę blaszaną z napisem i szafkę z drutem, gdzie będą wywieszane zapowiedzi — a która ma wisieć w sieni urzędnika. Chwilowo urząd ten jest bezpłatny — podobno jednakże z czasem będą płać pensje. Radzca ziemiański tutejszy zamówił szafki u stolarza Niemca, który żądał po 10 złotych za sztukę — tymczasem sołtysi nasi bacząc na to, aby jak najmniej kosztów gminie zrobić, obstalowali także szafki u stolarza polaka pana Prozorowskiego, który je po 7 złotych dostawia.

Okręgi nasze są prawie wszystkie za wielkie i tak będą ludzie od Czacza, Księginek, prawie o dwie mile drogi, zmuszeni do Kościana przychodzić. Za wiele wymagania od biednego człowieka, aby ten może podczas soty, musiał oświadczyć, bo przez pismo nie wolno, najpóźniej nazajutrz po wypadku śmierci w jego domu dwie mile drogi pędzić, aby uskuteczyć prawem przepisane zamelowanie.

I u nas zbierają składki na spalonych w Meiningen, a zajmuje się tem niemiecki Związek kobiet.

Urząd ziemiański ściga wyrobnika Bednarka, którego o podpalenie stodoły w Zegrowie posadzają.

Podobno tak sobie przynajmniej opowiadają, podał się nasz radzca ziemiański pan Delsa na ten sam urząd do Nowego Tomyśla.

Lwów, 27 września.

(Galicyska kasa oszczędności.)

Zawezwany do współpracownictwa w Ognisko, a wiedząc, że Ognisko zajmuje się w pierwszym rzędzie polskimi sprawami społecznymi, przesyłam z pod ręki wiadomości o galicyjskiej kasie oszczędności we Lwowie, jako przyczynek do dziejów ekonomii polskiej!

Grono poważnych obywateli, między którymi znajdujemy terazniejszego marszałka sejmu krajowego, ks. Leona Sapięę, jako wnioskodawcę, postanowiło w r. 1844 założyć galicyjską kasę oszczędności z siedzibą we Lwowie. W tym celu zarządono składkę obywatelską, za pomocą której zebrano kwotę 10,335 złr. 30 kraj. m. k. na pierwsze urządzenie tej instytucji i rozpoczęcie czynności. Pierwszym dyrektorem gal. kasy oszczędności był Szymon Krawczykiwicz, znany matematyk i oficer artylerji z r. 1831. Zaraz w pierwszym roku otwarcia złożono w tej instytucji wkładki 1,092,852 złr. 15. kr.

m. kom. Umiejętne i energiczne kierowanie tym zakładem coraz wyższe sprowadzało zaufanie w kraju tak, że wkładki powierzone gal. kasie oszczędności coraz większe przybierały rozmiary. Po koniec roku 1873 ogół wkładki złożonych od r. 1844 wynosił 40,559,517 zł., z tych podniosły strony w tymże czasie 37,584,976 złr. w. a. Z początkiem bieżącego roku stan wkładki z narosłą prowizją wynosił 6,937,945 złr.

Jak błogie dobrodziejstwa wpływają na kraj za pośrednictwem galic. kasy Oszczędności, dowodem są dalsze cyfry, a mianowicie, że do końca roku 1873 udzielono 6 procent pożyczek: a) na hipotekę majątków ziemskich i realności (miejskich w kwocie 4.886.030 złr.; b) gminom udzielono pożyczek w kwocie 46,664 złr.; c) Towarzystwom zaliczkowym w kwocie 23,134 złr.

Tak więc drobne składki, zaczawszy od 40 centów, składane przez pracowitą i oszczędną ludność, wzrosły w miliony. Miliony te służą do podniesienia gospodarstwa krajowego, bo z nich korzystają właściciele ziemi, domów, osoby moralne, jak gminy i Towarzystwa zaliczkowe, które to ostatnie wspierają znów przemysł i rękodzielnicztwo. Nizka stopa procentowa pobierania przez galic. kasę Oszczędności od tych pożyczek, spłata pożyczek ratami i udzielanie tychże pożyczek gotówką, a nie w listach zastawnych, stanowią korzyści, jakich inne zakłady finansowe, obliczone na zysk, swym klientom nie dają.

Na założenie galic. kasy oszczędności, jak wspomnieliśmy, złożono kwotę 10,335 złr. 30 kr. mk. Dar ten obywatelski stał się dla kraju naszego darem nieśmiertelnego znaczenia. Na poparcie tego miłego twierdzenia przytaczamy, iż od r. 1849 do końca roku 1873 galic. kasa oszczędności udzieliła zakładom humanitarnym, naukowym, i na inne szlachetne cele, na wsparcie miast pożarem dotkniętych tytułem wsparcia kwotę 76,630 złr. 38 c. aw. Na szczególną uwagę i uznanie zasługują dwie fundacje objęte przytoczoną kwotą, z których pierwsza obejmuje jeszcze 4200 złr. na „fundację nagród kasy oszczędności dla sług lwowskich“, celem podniesienia moralności między tą warstwą społeczeństwa naszego i fundacja 2000 złr. na „fundusz stypendyjny dla synów urzędników galic. kasy oszczędności.“

Równie donośnego znaczenia jest dalsza okoliczność, iż 20 rodzin polskich przy tym zakładzie znajduje piękne i pod względem politycznym niezależne stanowisko. W liczbie tej znajdujemy wspomnianego p. Szymona Krawczykiwicza, jako też p. Józefa Supińskiego, który jako żołnierz z roku 1831, uszedłszy do Francji, z tamąd przybywszy do Galicji w galic. kasie oszczędności był pierwszym buchalterem od powstania tej instytucji. On to jako buchalter silnie położył fundamenta dla tego zakładu pod względem rachunkowości, które to zdolności i zasługa nie uszły baczności i uznania ze strony pism wiedeńskich. Na tem stanowisku swoim p. Supiński napisał znane dzieło ekonomiczne „szkoła polska gospodarstwa społecznego“, za którą to pracę krakowska akademja umiejętności policzyła tego męża w poczet swoich członków. Zdrowie, karyerę,

## Wystawa rolnicza w Warszawie w roku 1874.

### VII.

(Ciąg dalszy.)

9. Koń. „Ze wszystkich zwyczajów jakie człowiek nad zwierzętami w świecie odniósł, największe jest niezawodnie nad koniem, nad tem ognistym i najszlachetniejszym zwierzęciem,“ mówi pan Albin Kohn w „Rolniku Polskim,“\*) bo on się stał towarzyszem człowieka, kiedy inne zwierzęta pozostały fabrykami wyrabiającymi dla niego potrzebne tylko materyały, kiedy nawet pies, tak przywiązany do człowieka nie podniósł się wyżej jak do miana wiernego sługi.“ To też po wszystkie wieki widzimy, że Polacy kochali konie, i nie ma Polaka, nawet gdy całe życie przepędził na bruku miejskim, któryby nie miał żyłki koniarskiej, któryby się nie cieszył na widok pięknego konia.

Był czas, w którym koń polski sływał na całą Europę, i w którym go prawie tak wysoko ceniono, jak arabskiego lub tureckiego, mającego swych przodków w pobliżu namiotu ałachowego proroka. I ten to koń szlachetny, który do dziś żyje w piosnkach ludu, o którym lud krakowski śpiewa:

„Siwy konik siwy, siwo jabłkowy,  
Kochają mnie panny, kochają kobiety.  
Siwy konik siwy, konopiasta grzywa,  
Powiedz dziewczyneczko, kto u ciebie bywa.  
Siwy konik siwy, po nim czarne pręgi,  
Kochaj mnie dziewczyno, bom ja chłopak tegi.“

a lud karpacki, u którego koń tak ważną gra rolę, że się zdaje być od człowieka nierozdzielny:

— „Janiczku, Janiczku, co ci po koniczku?”

Będzie se przewoził bez bystre wodziczku.

— Nie jadł konik, nie jadł, ani ja  
Frejereczko moja, czyżje ja? czyżje ja?  
Frejereczko moja, mam ci co ci pytać?  
Uciekł mi koniczek, pomóż mi go chwycić.“

— „Naucz się, naucz, siwy koniu robić  
Bo ja se nauczył po za Tetry chodzić.“ —

— „Cisawe koniczki nie dają się łapać!  
Frejereczko moja będziesz na nie płakać.“

— „Te moje koniczki oba siwe były,  
Dobrze mi Frejerki w polu nie zabiły.“

— „Nie mogę, nie mogę do Wierszyska chodzić,  
Musisz mi Frejerko koniczka wywodzić.“

Nie skończyłbym chyba, gdybym chciał tu przytoczyć wszystkie wiersze i przysłowia nasze, które słyszymy na Litwie, Ukrainie, Podolu, Wołyniu, Mazowszu w Wielkopolsce i Królewskich Prusach, oraz na Żmudzi, albo musiałbym cały tom napisać o koniu, jak to czynił Maryan hr. Czapski w znakomitem swem dziele „Historja Powszechna Konia,“ z którego powyższe wierszyki zażyłem; tyle pewna,

„Że słusznie Polska była tem chełpliwa,  
Że jej córką jest klacz tak urodziwa.  
Znaczne jej kształtu wizerunki wszelkie,  
Głowa nie wielka, i uszy nie wielkie,  
Oczy wypukłe, wesołe pojrzenie  
I kłus wspaniały i żywe chodzenie,  
Pierś, ach pierś piękna i zupełna w mierze,  
Zad jak ulany, i gibkie pacierze  
Toż do popręgu, i kark nie zbyt chudy,  
Nóżka subtelna, podkasałe udy,  
A skóra jasna i obita grzywa,  
Blaski złotego przenosi przedziwa,  
O jak to piękna!...“\*)

nawet wzrok poświęciwszy na usługi narodu, ociemniały starzec śledzi z ciekawością, czy młoda generacja pójdzie za jego radami. Na pocięciu p. Supińskiego przytoczyć możemy, iż szczupła garstka obywateli potrafiła roznieść po kraju zbawienne zasady ekonomii społecznej, pomna słów tego meża, że „gdzie w wszystkiego jest dościsłość, a wszystko jest naszym, tam mój wszystkim jesteśmy.“

Tych korzyści nie dają dla kraju istniejące w naszych miastach powiatowych kasy oszczędności, nie dla tego, że są młode instytucjami, lecz że są źle administrowane, a przedewszystkiem, że kierownicy tych zakładów osobiste cęła mają na oku. Dowodem tego smutnego objawu jest kasa oszczędności w Stanisławowie, Tarnowie. Krakowska kasa oszczędności idzie za przykładem lwowskiej. Tarnopolska, samborska, rzeszowska, stryjska, znaku życia nie dają. Do niepowodzenia na tem polu gospodarstwa finansowego przyczynia się również „Rząd, który sprzyja krajowi“, z tej prostej przyczyny, że austriackie prawodawstwo kończy się na papierze. Władza polityczna, zatem każde starostwo powiatowe wyznacza komisarza, który ma czuwać, aby statut każdej kasy oszczędności był ściśle przestrzegany. Tak się jednak nie dzieje. Bo ani pp. komisarze swego obowiązku nie wypełniają, ani pp. starostowie nie wglądają w czynności tych instytucyj, ani też ek. namiestnictwo nie troszczy się o te zakłady. Słuszną i sprawiedliwą byłoby rzeczą, aby krajowa reprezentacja objęła nadzór nad temi zakładami — jak tego sejm żądał w rezolucyi. Że zaś galicyjscy i niemieccy centraliści pogrzebali rezolucyę w Wiedniu, oddzielną uchwałą powinni by sejm postarać się o to prawo.

Wykazawszy donosne znaczenie i korzyści, jakie spływają na kraj przez kasy oszczędności dobrze administrowane, sądzimy, że mężowie szczerze kraj kochający — zajmą się zakładaniem tych instytucyj w miastach, które ich dotąd nie posiadają, gdyż p. Say powiada, że „narody nieumiejące pracować i oszczędzać, zginąć muszą z powierzchni ziemi.“

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Berlin.** Spencersche Ztg donosi, że parlament prawdopodobnie dnia 18 b. m. przez ks. Bismarcka otworzonym zostanie. Parlamentowi mają być przedłożone: budżet na r. 1875, prawo ordynacyi sądowej i ordynacya prawa karnego w procesach cywilnych.

— Rosya nie uznała, jak wiadomo, rządu Serrano'a w Hiszpanii, jak sobie tego gabinet berliński życzył. Z tego zachowania się Rosyi, nie godzącej się w sprawie hiszpańskiej z Berlinem, chciano wnioskować o osłabieniu stosunków od tak dawna istniejących między temi dwoma mocarstwami. Tak berlińskie jako też petersburskie gazety dowodzą, że gabinety te i nadal pozostaną w dotychczasowych przyjaznych stosunkach.

Provinzialkorrespondenz, organ rzą-

dowy, powiada że głęboko zakorzeniona zgoda między Niemcami a Rosyą nie zachwieje się przez różnicę zdań w kwestyi hiszpańskiej, a na dowód, że i prasa rosyjska jest tego samego zdania, przytacza z Journal de St. Petersbourg.

— Agitatorzy socyalistów, skazani na więzienie, ratują się ucieczką; i tak uciekł Winter z Ottensen, Fromm z Frankfurtu nad Menem i inni, chociaż ich stronnicy przekładali im, że, uciekając przed karą, zaszkodzą sprawie socyalistów. — Sądy, chcąc zapobiedz ucieczce socyalistów, postanowiły już w śledztwie przedwstępnem uwięzić socyalistów.

— Kapitan Werner, znany z procesu, jaki mu wytoczono za wystąpienie na własną rękę przeciw okrętom hiszpańskim, został mianowany admirałem.

**Petersburg.** Podług nowego prawa poborowego i wojskowego, zobowiązany każdy kozak osobiście służyć rok w wojsku, a potem przechodzi do oddziału szkolnego. Dawniej mógł dać zastępcę w swoje miejsce. To wymaganie prawa wywołało nieukontentowanie w okolicy Urola, a zwłaszcza w wojsku złożonym z kozaków. Te objawy nieukontentowania muszą być dość groźne, skoro rząd widział się zniewolonym przesłać kilka batalionów wojska na Ural, aby poskromić kozaków.

**Paryż.** W mowie, którą miał Thiers w Vizille, powiedział, że Europa dzisiejsza nie jest Europą z r. 1815. Jest ona spokojną i umiarkowaną i życzy sobie odrodzenia Francyi. Europa wie, z jakimi trudnościami walczyć musi Francya, i z niedowierzaniem patrzyła na ustanowienie monarchii w Francyi, ponieważ taka forma rządu nie odpowiadała dzisiejszemu usposobieniu i nie mogłaby liczyć na poparcie i trwałość.

— Jenerał Changarnier zachorował niebezpiecznie. Lękają się o jego życie.

**Hiszpania.** Z pola walki nie ma jeszcze żadnych ważniejszych wiadomości, telegram ostatni z dnia wczorajszego donosi tylko o okrętach niemieckich, że udały się na wody biskajskie.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań,** 1 października.

\* Z dniem dzisiejszym wychodzi pierwszy numer Ogniska w kwartale bieżącym, z datą z dnia jutrzejszego.

\* Doróżkarz pewien skazany został w tych dniach przez sędziego policyjnego na 5 tal. kary za przestąpienie regulaminu doróżkarskiego i taryfy. Niechaj to posłuży publiczności za wskazówkę, żeby się woźnicom doróżkarskim nie pozwalała przeciągać i grubiaństwami obrażać, ale zapamiętawszy nr. doróżki zgłaszała się w podobnych wypadkach do policyi.

\* Kradzieże. Wczoraj z rana otworzył złodziej wytrychem komorę przy ulicy św. Wojciecha i skradł służącej poduszkę z wspaniałą z czerwonymi paskami. — Kupcowi przy ulicy Frydr. skradziono z przedpokoju latwo pałętę z huską do nosa z nap. L. S. i notesem.

\* Zranienie. Uczeń piekarski mieszkający przy ulicy Półwiejskiej, strzelał 28 p. m. z kłucza na ulicę i zranił przechodzącego ulicą syna tutejszego urzędnika koszarowego. — Aresztowano woźnicę, który wioząc na dworzec

kolejowy rzeczy właściciela panoramy, wyzywał go, gdy mu radził, aby poprawił na wozie leżące sprzęty spadające z wozu.

\* Rejestr handlowy. W sądzie trzciańskim zapisano firmę Braci Crohn z Czarnkowa.

\* Na wykaz odchodzących i przychodzących poczt i pociągów według najświeższego rozkładu — zwracamy uwagę podróżującej publiczności.

\* Sprzedaże konieczne. Dnia 7 b. m. po południu o 3 sprzedaje się przez publiczną licytację w Pleszewie majątko iycerska Węgrzynowo, z dochodem czystym opodatkowanym 659 tal. Dnia 9 t. m. o 10ej z rana sprzedaje się przez licytację publiczną w Pleszewie — Zagorzyn Nr. 1 z czystym dochodem opodatkowanym 164 tal.

\* Podburzanie do bezrobocia (strejk u). — Robotnika pracującego w jednej z tutejszych fabryk cygar, napadło w szybkowni na Chwaliszewie 4 innych robotników, którzy go zbili i grozili dalszym turbowaniem, jeżeli robić w fabryce nie przestanie. — Kara prawna za podburzanie do bezrobocia, zapewne nie minie czterech przestępców próżniaków.

\* Zegarmistrzowi mieszkającemu na ulicy Wrocławskiej, skradziono wczoraj chustkę koloru brunatnego, kaftanik czarny alpakowy, moździerz i żelazko do prasowania. Kuchnia, z której rzeczy to skradziono, nie była zamknięta.

\* Ośmastoletniego robotnika chciał stróż nocny 27 b. m. aresztować za bijatyki i włóczęgostwo. Robotnik opierając się przy aresztowaniu złamał stróżowi halebardę i zemknął. Znany jest przecie excedent i wnioszek o ukaranie go już jest uczyniony.

\* Dowiadujemy się w tej chwili, że alumnat przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu został rozwiązany i zamknięty.

## Rozmaitości.

\* Brodneid. Do Gazety Toruńskiej, pisze pewien korespondent, że acz nie znamy obecnie wyrażenia polskiego, odpowiadającego niemieckiemu „Brodneid“, to jednak już w Wespazjanie Kocho-wskim (pisarzu wieku 16go) znajduje się wiersz:

„..... „zajrzyj chleb“ prawdziwy,  
Trapi go mój zagon obok jego niwy.“

Tu choć niema „brodneidu“ jest „brodneider“, a w każdym razie dowód, żeśmy żądę tę znali i nawet na nią się skarżyli, czem się stwierdza moje powyższe mniemanie, które utrzymuje, że niema społeczeństwa i narodu bez tej pożądlivosti. Dalej nawet idąc powiadam, że jak upadłem byłoby to społeczeństwo, w którym przykazanie: nie pożądaj ani domu bliźniego swego, ani woli, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest, byłoby zbyt cennym, tak i ta społeczność ekonomiczna również byłaby znikczemniała, w którejby „zajrzyj chlebów“ i „zajrzyj chlebstwa, jeśli tak mówić pozwolicie, nie znano.“ I my się tem pocieszamy.

\* Machina do latania w powietrzu. Zegarmistrz Klemt z Liebenhal w wymyślił, jak donosi Kato-lik, maszynę do latania w powietrzu. Ponieważ rząd pruski nie chciał mu zaraz udzielić pieniędzy na budowę maszyny, przeto udał się z planem swym do rządu francuskiego.

Nadesłano.

## Ważne dla rolników. młocarnie Weila

Od niedawna są w używaniu frankfurckie poruszane przez dwoje ludzi. Machiny te zadziwiająco przynoszą rezultaty. Wymłacają one wszelkie gatunki zboża tak czysto, że ani ziarenka nie zostawiają w kłosach, a w godzinie wymłacają tyle, ile trzech młoczków przez dzień. Cena machiny jest nader niska i stosuje się do maneżu

rzy nazywają konie z nich pochodzące polskimi, lecz te konie nie są podobne do dawniej słynnych polskich koni, i żaden z nichby nie był zdolny nosić „hussarza“ w szkrzydlatej zbroi.

Stan hodowli koni u nas doskonale odzwierciedlił się na tegorocznej wystawie w Warszawie. Były na niej klacze i ogiery angielskiej rasy wyścigowe, były ogiery i klacze arabskie, były perszerony, półperszerony, półangielskie i półarabskie, był nawet hr. Krasińskiego 4 letni ogier rasy Suffolk, i rysak hr. Wołłowicza, — polskiego konia nie było, a co więcej, nie było nawet roboczego konia, bo po perszeronach na wystawie będących nie było widać żeby owies były zapracowały, którym się karmią i dla tego ich do reprezentantów roboczych koni nie liczę, jak również klaczy pana Konstantego Gąsowskiego z Kłopotczyna do „rasy czysto polskiej“, liczyć nie mogę, gdyż, aczkolwiek piękna, na konia polskiego nie wyglądała.

Dla Warszawiaka wystawa koni miała coś uroczego; gapił się on, — przepraszam za ten nie salonowy wyraz — na zbiór arabsów i anglo-arabsów księcia Romana Sanguszki, na śliczne perszerony rozmaitych wystawców, nam gospodarzom nie dostawało konia potrzebnego do pracy, i panowie wystawcy nawet zapomnieli przyprowadzić bieguna ukrajinca i szeroko-płaskiego konia z Wołynia, który zaledwie w sile ustępuje perszeronowi, a przytem jest kształtniejszym od niego. W liczbie 61 wystawionych koni, ani jednego nie widzieliśmy, któryby mógł zadowolnić gospodarza, któryby w sobie przedstawił nie tradycyjną Polaka hodowcy dawnych czasach i terażniejszości.

Wystawa koni stanowi ujemną stronę tegorocznej wystawy warszawskiej, i dla tego spieszymy zakończyć uwagi nasze nad tą częścią.

Jednakże nie zupełnie obeszło się bez polskiego konia na tej wystawie; przedstawiła go zasłużona krajowi księgarnia Gebettenera i Wolffa w: „Historji powszechnej konia Maryana hr. Czapskiego“, przeszlicznego wydania naszego dobrze krajowi zasłużonego księgarza J. K. Żupańskiego z Poznania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

A ten piękny koń zginął bezpowrotnie.

Przyczyny upadku tej pięknej polskiej rasy autorowie Rolnika Polskiego o zdaje się bardzo trafnie znajdują w upadku pospolitego ruszenia i w upadku kraju. Póki każdy obywatel bronił całości Rzeczypospolitej na koniu własnego chowu, póki w stepach ukraińskich, krymskich, Besarabii i Wołoszczyzny uganiał się z Tatarami i bisurmanami, sam się zajmował hodowlą koni, bo od dobroci konia zależało zwycięstwo w czasie boju i własne życie. Z każdej wojny też sobie szlachcic przyprowadzał ogiera, w którego żyłach krążyła szlachetna krew wschodu, i ten ogier służył do odświeżania krwi, bez której racjonalna hodowla jest niemożliwa.

Po rozbiorze Polski pospolite ruszenie ustało, szlachcic, właściciel włości, nie troszczył się nadal o konia, który mu się już tylko z ekonomicznych, czysto gospodarskich względów stał potrzebnym, a że i gospodarstwo samo nie wysoko stało, bo gospodarz lichemi plonami się kontentował i nie głęboko po lepsze sięgał w ziemię, zaniedbano konia, pozostawiając chodowlę opiece wóldarza i ekonomy, nie mających wyobrażenia o zasadach racjonalnej hodowli, nie znających zasad, któremi się przy dobieraniu indywidualów kierować należy. Kontentowano się kupionymi piękniejszymi końmi, „arabczykami“, ukrajinami, i wreszcie angielskimi „vollblutami“. Właściciel małego majątku podwierzch i do powozu używał, — i używa jeszcze, — stepowego, magnat, napełnił odtąd swoją stajnię wyścigowcami, a koń nasz polski, — znikł bez śladu, bo konik chłopski, przynajmniej w Lubelskiem, Krakowskiem i na Mazowszu, jakkolwiek w jego żyłach jest dużo krwi szlachetnej, tureckiej lub tatarskiej, jest — karykaturą polskiego konia, z którejby nikt lepszego konia już wypielegnować nie potrafił. Gdyby ten konik zginął nawet bez śladu, ani kraj, ani gospodarstwo krajowe nieby nie straciły.

Prawda, że od dawna kilku znakomitych panów, jak np. książę Sanguszko i hr. Dzieduszycki, mają piękne stadniny, a niektó-

\*) Andrzej Morsztyn († 1658) w rymach o klaczy hiszpańskie Pierwszy wiersz tylko nieco zmieniony.

machiny. Sprowadzić je można z fabryki **Moritz Weila jun.** w Frankfurcie nad Menem, a na żądanie i franko. Obstalunki można histornie robić u pana **Rudolfa Kozuszkiewicza**, wójta gminy **Kokoszczyń** per Tarnów (pow. poznański). (171)

**Odechodzące pociągi**

z Poznania.

Oznaczenie pociągu.	klasy.	god. min.	póra dnia
<b>Z Poznania do Wrocławia.</b>			
1 Pociąg osobowy.....	1-4	5 4	przed poł.
2 Pociąg osobowy.....	1-3	11 49	przed poł.
3 Pociąg osobowy.....	1-4	4 4	po połud.
4 Pociąg mieszany.....	1-4	7 5	wiecz.
(Poc. lok. Poznań Leszno)			
<b>Z Poznania do Krzyża.</b>			
1 Pociąg mieszany.....	1-4	5 45	przed poł.
2 Pociąg osobowy.....	1-3	11 12	przed poł.
3 Pociąg osobowy.....	1-4	4 30	"
4 Pociąg mieszany.....	2-4	6 55	wieczor.
5 Pociąg osobowy.....	1-4	11 31	wieczor.
<b>Z Poznania do Bydgoszczy.</b>			
1 Pociąg osobowy.....	1-4	5 15	przed poł.
2 Pociąg mieszany.....	1-4	11 30	przed poł.
3 Pociąg osobowy.....	1-3	4 10	po połud.
4 Pociąg mieszany.....	1-4	8 -	wiecz.
(Poc. lok. Poznań Gniez)			

**Przychodzące pociągi**

do Poznania.

Oznaczenie pociągu.	klasy.	god. min.	póra dnia
<b>Z Wrocławia do Poznania.</b>			
1 Pociąg mieszany.....	2-4	8 39	przed poł.
(Poc. lok. Leszno Poznań)			
2 Pociąg osobowy.....	1-4	11 4	przed poł.
3 Pociąg osobowy.....	1-3	3 39	po połud.
4 Pociąg osobowy.....	1-3	10 47	wiecz.
<b>Z Krzyża do Poznania.</b>			
1 Pociąg mieszany.....	2-4	8 11	przed poł.
2 Pociąg osobowy.....	1-3	3 55	po połud.
3 Pociąg mieszany.....	2-4	9 27	wieczor.
4 Pociąg osobowy.....	1-4	4 56	przed poł.
5 Pociąg osobowy.....	2-3	11 11	przed poł.
<b>Frankfurt n. O. / Ze Zbąszynia do Poznania.</b>			
1 Pociąg osobowy.....	1-4	10 9	przed poł.
2 Pociąg pospieszny.....	1-4	2 2	po połud.
3 Pociąg osobowy.....	1-3	5 53	po połud.
4 Pociąg osobowy.....	1-4	10 6	wiecz.

**Z Bydgoszczy do Poznania.**

1	Pociąg osobowy.....	1-3	10 19	przed poł.
2	Pociąg mieszany.....	1-4	3 24	po połud.
3	Pociąg osobowy.....	1-4	10 14	wiecz.

**Wykaz**

przychodzących i odchodzących pociągów w Poznaniu

Przychodzące pociągi.				Odechodzące pociągów.			
Z	god. min.	póra dnia	Do	god. min.	póra dnia	Do	god. min.
Wrześni.....	3 55	rano	Skwierzyn.....	6 45	rano		
Wągrowca.....	4 -		Pleszewa.....	7 -			
Krotoszyna.....	6 50		Wągrowca.....	6 30			
Ostrowa.....	8 -		Kórnik.....	7 -			
Stęszew.....	8 10		Stęszew.....	5 30	wie		
Obornik.....	8 30		Obornik.....	6 -	czór		
Wągrowca.....	5 50	wie	Krotoszyna.....	8 10			
Kórnik.....	6 40	czór	Ostrowa.....	9 15			
Pleszew.....	8 15		Wągrowca.....	11 40			
Skwierzyny n. W.	8 20		Wrześni.....	11 45			

Mieszkam przy **Długiej ulicy nr. 4 (Zielony ogród)** na II piętrze.  
**Franciszek Krajewicz.**

**Zawiadomienie.**

Jeden z poznańskich młodych fabrykantów papierosów nie mogąc dobrocią wyrobu konkurować z fabryką moją istniejącą pod firmą

**„Sulima“ F. L. Wolff w Dreźnie**

tendencyjnie rozgłasza, że mam zamiar sprzedać tę fabrykę. Mam honor zwrócić uwagę, Szanownej Publiczności, na tę, dziś bardzo zwyczajną sztukę konkurencyjną i oświadczam, że **nietylko nie myślę sprzedawać mojej fabryki, lecz owszem rozwinięłam takową w najuowszych czasach** i do dawniejszego lokalu donajęłam jeszcze dziesięć pokoiów, aby tylko pomieścić przyjętych robotników, potrzebnych dla wykonania wszystkich zamówień.

Przytem oświadczam, że handel tytoniu, cygar i papierosów pana **S. Zychlinskiego w Poznaniu**, mego jeneralnego Agentu dla W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich i Wschodnich zawsze jest obficie zaopatrzone w papierosy i tytonie wszystkich gatunków mojej fabryki.

Drezno, w wrześniu 1874. (219)

**Fabryka papierosów i tytoni tureckich**

**„Sulima“.**

**F. L. Wolff.**

Poleca się czytelnikom Ogniska

**NIEDZIELA,**

Tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.  
Przedpłata kwartalna na wszystkich pocztach **10 sgr.** (220)

**Księgarnia Żupańskiego**

- Lelewel J., Tom X Dzieje Litwy i Rusi aż do Unii z Polską w Lublinie 1569 r. zawartej, 5 tal.  
 „ Tom XI Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego (w druku), 1 tal. 20 sgr.  
 „ Tom XIII Historia Polska do końca panowania Stefana Batorego, 4 tal.  
 „ Tom XVI Dzieje Bibliotek i historia geografii i odkryć, 2 tal. 20 sgr.  
 „ Tom XVII i XVIII Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnemi czasy przez J. Lelewela ogłoszone, 4 tal. 20 sgr.

- Polignac X.**, Depesze po śmierci Jana III, 2 tomy, 1 tal. 10 sgr.  
**Polityka** samobójstwa. Uwagi nad pisemkiem „Polityka i Rosya w roku 1872“, 7 sgr. 6 fen.  
**Polska** jako naród i jako państwo, jej posłannictwo w organizmie świata ludzkości, 25 sgr.

Stary, renomowany, najpierwszy polski

**Skład piwa**

wszelkich gatunków

znajduje się przy ulicy Jezulckiej No. 4. (155)

**C. Przybylska.**

**Wnioski**

w sprawach procesowych, ugody, wnioski do urzędu hipotecznego, jakoteż wszelkie inne wnioski wygotowuje bióro sekretarza (225)

**Weltza,**

ulica Kramarska Nr. 21 w Poznaniu.

**30. Król. pr. Losy loteryjne 30**

do głównego ciągnięcia 150 loteryj przesłana za gotówkę: **Oryginalne** 1/2 po 45, 1/4 po 22 tal., **Udziały** 1/8 po 10, 1/16 po 5, 1/32 po 2 1/2 tal. **C. Hahn, Berlin, (223)**

**30. S. Kommandantenstr. 30.**

**1000 kop flanc malwy,**

kopa po **10 sgr.** mam na sprzedaż.

**Krzyżan,**

nauczyciel w Wojnowicach pod Bukiem. [ 87 ]

**Losy kr. pruskiej loteryj,**

głównego ciągnięcia 150 loteryj za gotówkę: oryginalne: 1/2 po 45 tal., 1/4 po 22 tal. Udziały 1/8 po 10 tal., 1/16 po 5 tal., 1/32 po 2 1/2 tal. (203)

**C. Hahn, Berlin, 30. S. Kommandantenstr. 30.**

**Dwa pokoje**

bez mebli lub z meblami w wyższej części miasta do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya „Ogniska“. (207)

**Wiadomość szkolna.**

Od 1 października aż do 1 listopada rb. przyjmuję nowych uczniów, którzy mogą być do **kwinty** lub **kwarty** przysposobieni. Zgłoszenia przyjmuje się przy **ulicy Szkólnej 4.** Poznań, dnia 25 września 1874. (216)

**Zielke,** rektor i przełożony szkoły.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław	Berlin	Gdańsk
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo talarów	za 1000 kilo. talarów
Pszonica.....	50	3 13 -		66-64	68	61-62	73
Zyto.....	50	2 24 -		49-51	50	47-58	53
Jęczmień.....	50	3 3 -		53-56	64	55-67	52
Owies.....	50	3 -		56-60	53	55-64	-
Groch wrący.....	43	-	za 1000	-	-	56-69	-
Tatarka.....	35	-	-	-	-	-	-
Kartofle.....	50	20 -	-	-	-	-	-
Okowita za 100 litrów....	-	19 2 6	-	-	25	26%	-